

Kuryer Poznański.

Nr. 271.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 28 listopada 1883.

Józef Szmyt z Poznania.

Rok XII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w osarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portoryum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chomnitz), Głogoku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genowie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Luboku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wierzchołka drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen.; dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 27 listopada.

(Charakter polityczny uroczystości nadryckich urządzonych na cześć cesarstwa niemieckiego; mowy p. Romero de Robledo i króla Alfonsa i naiwność pastora Fiedlera, pragnącego zaszczyt protestantyzm w katolickiej Hiszpanii. — Armia fałszywego proroka przed bramami miasta Chartum, popochy pomiędzy ludnością i głosem prasy angielskiej wobec kwestji, jakie stanowisko ma zająć Anglia w Egipcie. — Windaż angielska o zombardowaniu przez Francuzów miasta Votiemar na Madagaskarze. — Bankiet dysydentów lewicy włoskiej Izby deputowanych w Neapolu.)

Uroczystości, urządzane w Madrycie na cześć cesarstwa niemieckiego, przekraczają już pod wpływem rosnącego zapalu Hiszpanów zakres przepisanej z góry ceremoniału przyjęcia i przybierają charakter polityczny. Inspirowane dzienniki hiszpańskie radzą Hiszpanii wstąpić do areopagu wielkich mocarstw europejskich, czyli wyraźniej mówiąc, zawrzeć przymierze z Niemcami. „Iberia” pisze: „Dostojny gość, który zaszczycił nas swymi odwiedzinami, może się przekonać, że Hiszpanie są szlachetnym narodem, kochającym instytucje monarchiczne, i są jedynymi, za pomocą których stanąć może Hiszpania na wyżynie, która jej przypada pomiędzy wielkimi mocarstwami. Jedynie republikanicy i demagogiczni agitatorowie nie mogą brać udziału w radości, jakiej doznaje Hiszpania z powodu obecności niemieckiego cesarzewicza.” Uczony Hiszpan Romero de Robledo wygłasza podczas bytności cesarzewicza na posiedzeniu akademii prawniczej długą mowę na cześć idei monarchicznej, otwierają się nawet usta samemu królowi Alfonsowi, który na tym samym posiedzeniu tak odpowiada prezesowi akademii: „Zabieram głos, ażeby uczcić znajdującego się tu cesarzewicza, który był kiedyś uczniem uniwersytetu w Bonn i doktorem honorowym prawa i jako taki stoi blisko naszej instytucji naukowej.” W dalszym toku mowy wywodzi monarcha hiszpański, iż jest energicznym obrońcą wewnętrznego pokoju i sprawiedliwości. „Gdyby — tak mówił — chciało nieszczęście, iżbym zmuszonym był chwycić się ostatecznych środków, wtedy dopełnić powinności w tym przeswiadczeniu, że stoją po mej stronie tacy mężowie, jakimi są akademicy, na których sztandarze wypisane są: pokój, praca, sprawiedliwość, porządek i wolność. Mowę króla przyjęli obecni uczestnicy oklaskami. Zapal Hiszpanów dla niemieckiego gościa dosięga punktu kulminacyjnego. Gdziekolwiek się pojawi, czy to w teatrze, czy w cyrku, podczas walki byków, gdzie ogląda mordercze narzędzia i bije oklaski dzielnym szermierzom — wszędzie wznoszą się na jego cześć entuzjastyczne okrzyki i kapele hiszpańskie wygrywają pruski hymn narodowy. Wśród tych dźwięków, wznoszonych na cześć reprezentanta Niemiec, odzywiają się także głosy, które łatwo mogą ostudzić ten zapal hiszpański. Telegram donosi o kolosalnym nietakcie protestanckiego pastora Fiedlera, który od lat wielu bawi w katolickim kraju hiszpańskim i szerzy propagandę dla „czystej ewangelii”. Ten to pastor odważył się z ambony odezwać do będącego na nabożeństwie w kaplicy protestanckiej cesarzewicza, i wyraził życzenie, ażeby podróży jego przyczyniła się do rozkwaterowania i wzmocnienia wyznania ewangelickiego w Hiszpanii. — Prozelita protestancki zdradził w swęj naiwności jeden z celów misji protestanckiego księdza do kraju na wskroś katolickiego. W Berlinie nie będą zapewne wdzięczni za tę usługę p. Fiedlerowi.

Przechodzimy teraz do innych kwestji politycznych i to do sprawy, odgrywającej się na dalekim Wschodzie, która staje się wielce europejską przez to, że zaangażowaną jest w nią W. Brytania, a w wielkiej części i reszta Europy. Mamy tu na myśli teatr wojenny w Sudanie, gdzie fałszywy prorok tak dotkliwą zadał klęskę armii wice-króla egipskiego i kroczy w pochodzie zwyciężym ku bramom miasta Chartum, liczącego 50,000 ludności, a pomiędzy nią wielu Europejczyków. Chartum, położone przy spływie białego i niebieskiego Nilu, jest siedzibą generalnego gubernatora Sudanu, miejscem wielu misji chrześcijańskich i centrum głównego handlu w tej części Afryki. Jak donosi telegram „Timesa” z dnia wczorajszego, dotarły już przed bramy miasta przednie strażnice armii fałszywego proroka. Załoga egipska liczy 2 tysiące ludzi i miasto zapowiadane jest tylko na jeden miesiąc; z tego to powodu nie jest rzeczą podobną, iżby Chartum mogło stawiać opór nieprzyjacielowi, i to tym mniej, że i mahometńska jego ludność zdradza już teraz widoczną chęć rokosa i połączenia się z fałszywym prorokiem. Nieprzyjaciel zamknął nadto wszystkie drogi, wiodące do wnętrza kraju, a niezadługo odetnie załozde marsz ku Nilowi, ponieważ poobszadzał już wszystkie skały, które dominują nad rzeką pod Sualakę. W mieście panuje z powodu tego wielki popłoch; urzędowe depeze egipskie zapewniają, że Europejczycy opuszczają gromadnie Chartum i chrońią się na okręty. Wczoraj miały z Suez odpłynąć do Suakim dwa angielskie parowce z oddziałem żandarmerji; dowódcztwo powierzono Backer paszy. Minister wojny w Kairze rozkazał obwarowanie miejscowości Assuan, położonej przy pierwszej katarakcie na Nilu. Niebezpieczeństwo zagrażające miastu Chartum a zarazem tronowi Tewfik

paszy i panowaniu Anglików w Egipcie, ponurem odbija się echem w Wielkiej Brytanii. Wszystkie bez wyjątku dzienniki angielskie uznają wprawdzie wielką doniosłość klęski Hicks paszy i widzą w perspektywie upadek panowania Anglii w Egipcie, mimo to wiodą z sobą spór o kwestję, czy rząd angielski ma wystąpić czynnie przeciw fałszywemu prorokowi, czy też, jak było pierwotnie postanowionem, odegrać rolę obojętnej świadka a nawet cofnąć wojska brytyjskie z Egiptu. To ostatnie doradzają urzędowe pisma, jak „Pall Mall Gazette” i „Daily News”, dowodząc, że katastrofa pod El Obeid nie dotyka wcale interesów angielskich. „Times” domaga się, ażeby rząd interweniował w Egipcie; „Gladstone” powinien wiedzieć, że kraj pociągnie go do odpowiedzialności, gdyby w Egipcie zapanował znów miała anarchia. „Economist” i inne dzienniki są tego zdania, że Egipt powinien się wrzec panowania nad Sudanem; „lord Granville” niechaj więc oświadczy, że Chartum jest ostatnią stacją, dokąd sięga władza wiekroła. „Saturday Review” uważa wszystkie twierdzenia, iż Anglia może być obojętną na pogrom Hicks paszy i Sudan, po prostu za śmieszne. „Gdyby Anglia — pisze „Saturday Review” — nie pomściła klęski pod Tokkar i El Obeid, wtedy wyrzekłaby się tej polityki, jakiej trzymała się podczas ostatnich lat 50 na Wschodzie. Katastrofa pod El Obeid powtórzy się w samym Egipcie, jeżeli tamże utrzymany nie zostanie wpływ angielski.” Ta część prasy angielskiej, która domaga się natychmiw zbrojnego wystąpienia W. Brytanii, przypomina także, że jeżeli p. Gladstone siedzieć będzie spokojnie, to Francja nie omisszka przywrócić swęj dawnęj przewagi w Egipcie.

Obawy to płonne, bo republika francuska dość ma własnych kłopotów, iżby mogła rzucić się jeszcze w wir wypadków w Egipcie i Sudanie. W Tonkinie wreszcie walka na dobre z Chińczykami i czarnymi sztyndarami. Dziś donosi telegram londyński, że i na Madagaskarze krwawe toczą się boje. W dniu 8 bm. zombardował admirał francuski miasto Votiemar, położone na północnym wybrzeżu wyspy. Telegram oskarża Francuzów, że nie powiadomili poprzednio mieszkańców, strzelali do miasta, w skutek czego zabitych zostało 5 Anglików a cudzoziemcy, poddani państw neutralnych, postradzali większą część swego mienia w czasie bombardowania i rabunku. Jeżeli fakt ten prawdziwy, wtedy nie tylko Anglia, ale i Europa gotowa pociągnąć Francją do odpowiedzialności za czyn ten barbarzyński.

Ze spraw europejskich zwracamy uwagę na wielki bankiet, jaki w niedzielę urządzili w Neapolu tak zwani dysydenci lewicy w włoskiej Izbie deputowanych. Do stołu zasiadło 86 deputowanych, pomiędzy nimi Baccarini, Cairoli, Nicotera, Crispi i Zanardelli. Republikanów nie zaproszono na bankiet, ale za to 74 dziennikarzy, reprezentujących wszystkie stronnictwa polityczne we Włoszech. Przewodniczącym zebrania był książę San Donato. Obiad trwał 6 godzin a uczestników było w ogóle 500. Cairoli mówił całą godzinę a Zanardelli aż dwie. Obaj kładli w swych mowach przycisk na wierność swą do monarchii i piętnowali p. Depretisa mianem chorązgo reakcji. Groły swęj wymowy zwracali głównie przeciw Stolicy św., oskarżając prezesa gabinetu o wielką pobłażliwość dla „klerykałów” i zbytnią surowość względem republikanów, którzy, zdaniem dwóch tych panów, są dla monarchii włoskiej daleko mniej niebezpiecznymi, aniżeli reakcyoniści, czy to we fraku, czy w sutannie. Półurzędowemu biuru Wolffa tak się spodobały te mowy klerykałów włoskich, że w blisko lokciowym podał je telegramie. Dysydenci lewicy popisywali się prócz tego z swym rozumem w dziedzinie polityki zagranicznej. Panowie Cairoli i Zanardelli dawali bez restrykcji swoje placet na przymierze Włoch z centralnymi państwami Europy, tj. z Niemcami i Austrią, a jako gorący zwolennicy Italii irredenty ganił rząd włoski za to, że rozpedził uczestników, zebranych na uroczystości Oberdanka w pałacu Sciarra i śmiał interweniować przy pomocy wojska podczas zaburzeń w Forli i Rawennie. Były minister Zanardelli zrobił jeszcze p. Depretisowi ten zarzut, że politykę swą zagraniczną stawia na równi z polityką wewnętrzną, w końcu nie szczędząc mu rad, podał całokształt polityki, jakiej powinien się trzymać przyszły gabinet włoski. Nie potrzeba dodawać, że biesiadnicy hucznie oklaskami wynagrodzili trudy dobijających się do władzy mówców.

W sprawie patronatu i w sprawie włóczęgostwa

odbieramy od jednego z przyjaciół pisma naszego korespondencyjnego, którą drukujemy w całości, aby czytelnikom naszym dać poznać opinie, jakie w sprawach tych reprezentowane są na prowincji.

Korespondent nasz pisze:

Ze wsi, 26 listopada.

W numerze 248 Waszego zacnego pisma przemawia szanowny korespondent z Krotoszyńskiego za patronatem obrony krajowej. Ani słowa! potrzebna to instytucja, mianowicie na nasze czasy, w których na każdym niemal kroku w publicznych naszych sprawach spotykamy się ze stronnictwem nienawistych dla naszej narodowości.

Dość wspomnieć o prześladowaniu naszego języka i o naszych szkołach. Ileż to mamy szkół niemieckich i protestanckich, do których znaczna część dzieci polskich i katolickich uczęszcza i ani słowa po polsku nie słyszy, a co do religii, to tylko tu i owdzie, za ledwo raz na ty-

dzień udziela się religia katolicka bez żadnej kontroli ze strony duchownej.

Ale pocóż stwarzać nowe instytucje, kiedy mamy Towarzystwo, które, gdyby się bardziej rozwinęło, mogłoby we wszystkich prawie nam wyrządzonych krzywdach przybywać z pomocą i radą. Mam tu na myśli Towarzystwo moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskiem. Towarzystwo, choć nie osiągnęło jeszcze potrzebnej popularności, dla rzekomo niestosownej nazwy istnieje, dzięki gorliwym jego założycielom, i działa stosownie do szczyplych swoich zasobów. Ale pozabądźmy się uprzedzenia do nazwy, która w naszych obecnych stosunkach zmieniła się nie da, zaprowadzamy to Towarzystwo w dalszych powiatach, a zapobiegniemy wielu krzywdom nam wyrządzonym i podniesiemy moralność pomiędzy dziećmi i ludem naszym, potrzebującym opieki. — Aby przekonać czytelników o zbawienych zamiarach wspomnianego Towarzystwa, załączam ustawy jego i uchwałę nadzoru Towarzystwa dla przypomnienia.

Co do włóczęgów i Towarzystwa, zapobiegającego walęsanu się próżniaków, radziłbym, aby rząd obostrzył prawo na szynkarzy i pijaków, aby obywatele gdzie się to da, znieśli tak liczne gościnie, ludu wódką nie częstowali — wspierali duchowieństwo w zaprowadzaniu bractw wstrzemięźliwości, — nie oglądali się tak bardzo za zyskiem z dzierżaw karczem, które jeszcze w wielu miejscach żydom wypuszczają, dla większego rzekomego zysku, niechaj obywatele i ich urzędnicy więcej się ludem zajmują, czytelnie wspierają, Kółka rolnicze zasilać i zakładać, a wiele się przyczynią do podniesienia moralności. Nie zapobiegne Towarzystwu zawierującemu się przeciw włóczęgom, ale nie mam do niego zaufania pod dzisiejszym rządem, bo mimo obietnic, mimo statutów, nie dotrzymają nam słowa i tak pod względem języka, jako też i religii, krzywdę koryngentem wyrządzają. Dziś, gdzie tylko Niemcy i Polacy wspólnie działają, tam zawsze niemieczyna bierze górę. Dla oszczędzenia czasu, dla naszej grzeszności i galanterji, będziem tylko po niemiecku mówili i pisali, i rzekali się polskich protokółów — a co do religii, to wspomnę tylko Koscian i Fordon; właśnie tam, gdzie potrzeba wzorowych kapłanów, któż ma nad temi nieszczyśliwymi istotami opiekę duchową? Timeo Danaos et dona ferentes.

Nie ludźmy się nigdy wobec wrogów naszych, bośmy już tyle wycierpieli dla naszych iluzji.

Tyle nasz korespondent.

Pierwszą część uwag jego co do dalszego rozwoju Towarzystwa moralnych interesów i włożenia nań obowiązku kierowania obrony narodowej — podajemy pod rozwagę czytelników i mężów stojących na czele Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, które w myśl statutów ma pracować nad ludem także w ten sposób, że u rządu i u reprezentacji kraju ma się starać o uszanowanie, resp. równouprawnienie narodowości polskiej w całym państwie pruskiem.

„W uchwale nadzoru”, objaśniającej statuta powiedziano: „Towarzystwo stawiać będzie drogą prasy i publicznego występowania w obronie narodowości polskiej, a środkami konstytucyjnymi starać się będzie o uznanie i równouprawnienie narodowości polskiej pod panowaniem pruskiem tak w ustawodawstwie, jak w praktyce”.

Gdyby Towarzystwo to w zmienionych może nieco warunkach rozszerzyło się u nas, możnaby się nad tym zastanowić, czyby nie mogło zająć się tym, czego żąda autor listu, proponującego utworzenie Patronatu obrony narodowej.

Co do prowincjonalnego Towarzystwa przeciw wędrownemu żebractwu, autor korespondencyjnego „Ze wsi” zbyt surowo zapewne sądzi obywateli niemieckich, którzy wezwali Polaków do wspólnej pracy nad powstrzymaniem wzrostu włóczęgostwa.

Canes qui latrant — non mordent.

Włosi mają przysłowie, że częstokroć tam, gdzie wiele dymu, pieczeni nie masz; — Mickiewicz trafnie napisał, że garść prochu głęboko, w ziemi ukryta a potem podpalona, większy odnosi skutek, niż większa daleko ilość, rozproszona po ziemi; pierwszy wybuch jest silny i cel osiąga, druga zapalona za ledwie, trochę dymu i swędu narobi. Łacinnicy zwykli byli mawiać, że psy, które za wiele szczekają, nie zwykły kąsać.

Te prawdy zaczynają rozważać i brać do serca Francuzi, u których w ostatnim czasie popularne, bo na podstawie odwetu przeciw Prusaków oparte krzykactwo tak silnie wzięło górę, że głos rozsądnego umiarowania, żądającego w imię patriotyzmu pracy, a nie frazesów, w tym rozgłośnym rozhorworze szowinistów głuchnąć i niknąć zaczął.

Dał mu w tych dniach wyraz popularny zawsze we Francji dziennik „Figaro”, który w tej sprawie zamieścił w krótkich odstępkach trzy artykuły, zasługujące na bliższe rozpatrzenie szerszej publiczności.

Zdając z nich sprawę, polecamy poglądy Ignota i St. Genesta tym głębszej rozważyć naszych czytelników, że rozumny patriotyzm, objawiający się w czynie, a nie w samym tylko pustem choć głośnym słowie, daleko więcej, niż komukolwiek, potrzebny jest nam Polakom.

Przed kilku dniami autor artykułu, noszącego podpis „Ignotus”, napominał swych ziomków, aby zaprzestali podszuczania przeciw Niemcom na papierze, gdyż ten prowokacyjny ton podjęga tylko nienawistę Niemców. Książę Bismarck wyzyska go celem przygotowania wojennego usposobienia w Europie, — a z wyzywających artykułów robić będą Niemcy ładunki na wojnę z Francją.

St. Genest występuje przeciw artykulowi poety Alberta Delpit, który Francuzom zarzucał brak odwagi i energii — i którego wywody streszczały się w tych słowach:

„Un peu plus de chauvinisme s. v. p.”

Pan A. Delpit, pisze St. Genest, jest poetą — a w mózgu poety przedstawiają się polityczne wypadki zupełnie inaczej, niż w mózgu prozaicznie myślącego obywatela, który musi płacić podatek — a mimo to jednakże postępowanie takie należy surowo zganić.

Prawdziwy patriotyzm różni się wielce od szowinizmu; pierwszy jest ze wszelkich miar godny polecenia, drugi należy ganić i surowo piętnować.

Szowinizm powtarza bezustannie: „Wszystko idzie jak najlepiej! Nie boimy się niko, nie potrzebujemy sojuszków, nasza armia jest najpierwszą w świecie — (a w końcu: Im gorzej, tém lepiej!”)

Patriotyzm nie rozgaduje się niepotrzebnie, ale bez hałasu szuka sojuszków, bez hałasu organizuje wojsko — a nie nie pozostawia szczęściu, losowi i trafunkowi, co mu wydrzeć można.

Słowem, jeżeli chcemy poznać szowinizm, szukajmy go we Francji po Sedan — jeśli się chcemy spotkać z patriotyzmem, szukajmy go w Prusach po bitwie pod Jeną.

P. Delpit woła: „Nie lękajmy się! Tchnieniem ust naszych rozpedzimy Niemców i Austryaków, Włochów i Hiszpanów! Francja jest wielkim narodem, któremu zazdrości cała Europa!”

Po takich katastrofach poeci ratują się na skrzydłach swęj fantazyi. Wiktor Hugo idzie do Jersey i układa wiersze na cześć komuny, która jest „Canaille sublime” — będzie śpiewał na cześć „wszechbytu, który jest „Bóg paon” na gwiazdy i cienie... Atoli nas prozaicznie rozświetlają, zmiażdżą i wysysają.

Nie udawajmy, że nie wiemy, o co chodzi, bo aż nadto dobrze znamy położenie kraju. Z zewnątrz grozi nam wojna, z wewnątrz komuna — demagogia, czekająca na przybycie wrogów.

Wolałbym, aby Francja była ubogą, jak Prusy po klęsce pod Jeną, byle tylko w sercach naszych gorzał płomień patriotyzmu i bojaźń Boża, stanowiąca prawdziwą wartość życia.

Po bitwie pod Jeną nie tworzyły Prusy obrazów, pomników, ani nie urządzały wystaw powszechnych.

Wówczas Prusacy przygotowywali odwet w cichości serca, synowie ich gotowali się do wojny, przysięgli u stóp ołtarzy, że walczyć będą z Francją. Ich matki i siostry zamieniały złote ozdoby na żelazne. I przyszedł dzień, w którym owa mała Brandenburgia zwyciężyła swych straszliwych wrogów, — i ta dziś już grozi zaborem Europy.

A my? My z bogactwami niewyczerpanymi i z wielką sztuką naszą, stajemy się coraz słabszymi i zbliżamy się do rozkładu.

To zrobił w Prusach patriotyzm — u nas szowinizm.

Prawdą może jest, iż jeszcze dzisiaj Francja kroczy na czele sztuki i nauki — ale i Ateny miały pierwszorzędných malarzy, poetów i mówców, a jednakże zwyciężyła je nieucywilizowana Macedonia!

Rzym, padając pod ciosami barbarzyńców, posiadał jeszcze najpiękniejsze pomniki i najspanialsze dzieła sztuki, był jeszcze stolicą świata. A jednak zajęli go Gotowie i Wandalowie.

Najpiękniejsze teatry, dzieła sztuki, rzeźby i obrazy nie powstrzymają w razie wojny Prusaków w zajęciu Paryża — jeśli nie będziemy mieli dzielnej armii — Zajmą oni stolicę naszego kraju tak samo, jak Macedończycy zajęli Ateny, Wandalowie Rzym, koza cacy Warszawa!

Aby ocalić naród, nie wystarczy sztuka i nauka, ale potrzeba także owęj mężkiej siły i dzielności, która się opiera na wierze w Boga, na religii, na miłości ojczyzny, na szacunku przelożonej władzy!

Patrzcie na Prusaków! Prusy były mniej cywilizowane, niż Polska, a jednakże Polskę rozebrały!

Prusy były mniej cywilizowane, niż Austria, a zwyciężyły pod Sadową!

Prusy były mniej cywilizowane, niż Francja — a zwyciężyły pod Sedanem.

Nie trwómy się! Czy się strowiżyli Ateńczycy, kiedy Xerxes przybył do Grecji ze swymi satrapami i barbarzyńskimi wojskami?

Udał się oni na okręty i Temistokles zwyciężył Persów pod Salaminą.

Jeżeli Anglia nie będzie zadowolona, to niechaj pan Ferry odpowie jej temi samymi słowy, któremi niegdyś baron d'Haussez odprawił angielskiego ambasadora: „Co nas obchodzi Anglia?”

Jeśli Chiny się guiewają — to francuski admirał zombarduje Kanton — i rzecz skończona.

Na te nadęte frazesy lekkomyślnego poety odpowiada St. Genest:

„Pan Delpit jest poetą i rzeczywiście przyjemną jest rzeczą słuchać jego wymowy. Atoli poeci mają

przywilej przedstawiania rzeczy inaczej, niż mówi rzeczywistość, — to ich prawo, to ich czar i urok!

„Paryżanie mrą właściwie ze strachu; rano kupowali na giełdzie angielskie papiery, kosztowności ukryli lub wystali za granicę — ale czyż to nie przyjemność słyszeć: „Nie trwóżmy się“ — wszystko idzie jak najlepiej.“

„Brawo! brawo! — jak to słodko! W górę serca, nie trwóżmy się! Możemy spekulować na giełdzie, jak dotychczas! Sarsum corda! Możemy nadal klócić się, jak dotąd w pałacu Bourbonów. Nie trwóżmy się! Możemy się nadal bawić w klubach (resursach), w teatrach (na koncertach) itd. Nie masz nieprzyjaciela, miasto nie jest obleżone, nie potrzebujemy odrywać się od naszych nałogów.“

Pięknym tyradom poetów już nieraz dzieje kłam zadaly.

Pod koniec drugiego cesarstwa mawiali zwinieści: „Po co się lękać? Gdy Prusacy przyjdą, sprawimy im drugą Jenę!“ W kilka dni potem Prusacy powalili Francją o ziemię!

W przeddzień komunij mówili zwinieści: „Gdyby Belewilezycy chcieli rozpocząć wojnę domową, zgnieciemy ich, jak dnia 31 października. Naród ich zdrowy, w Paryżu mamy więcej ludzi przywoitych, niż lotrów, lud nie dopuści się zdrady w obliczu nieprzyjaciela.“ W kilka dni później kolumna austerlicka wraz z naszymi pałacami leżała w gruzach!

Wiemy, co mówili zwinieści przed wyprawą Napoleona do Moskwy; w 18 miesięcy potem stanęły sprzymierzone wojska pod Paryżem — i Francją rozrebrano.

Tyle St. Genest. Spodziewamy się, że z tych słów znakomitego pisarza wyszuka dla siebie każdy, co mu najwięcej potrzeba.

My korzystamy z nich, aby przypomnieć, jak bardzo my Poznaniacy nie umiemy zachować miary, jak przy każdej, choćby mało znaczącej i wcale nieodpowiedniej sposobności rozpalamy się słomianym ogniem, który po dniach kilku pozostawia popiół i trochę lichych niedopalków — na nie prawie nieprzydatnych.

Niedawno temu wydalimy setki i tysiące na bukiety i na obiady, na recepcje i upominki, my, ci sami my, którzy poszliśmy prosić do Warszawy o pomoc, my, którzy nie możemy utrzymać naszych towarzyszy, którzy ścisłamy dłoń, kiedy mamy dać kilka marek na ubogie dzieci, nie mające się czem odziać w zimie, kiedy mamy dać kilka talarów na Towarzystwo Pomocy Naukowej.

Badaj czy 4000 marek wpłynęło czystego zysku z przedstawień na dobroczynne cele — a ile wyeksponowaliśmy się w wydatkach, w gotówce, w wekslach, grzecznościach i mowach!

Przepraszamy — ale to nie nasza wina, lecz St. Genesta, który nam te uwagi nasunął.

Rozłączenie Kościoła od państwa.

W ważnej tej sprawie toczyły się w piątek we francuskiej Izbie deputowanych przy obradach nad rozdziałem I etatu ministerstwa wyznań bardzo używane rozprawy, których przebieg poniżej podajemy w streszczeniu.

Myśl radykałów i skrajnej lewicy upadła wprawdzie tą razą 357 przeciw 143 głosom, ale bądź co bądź, myśl ta coraz głośniej pokutuje w głowach francuskich.

Na 357 głosów, przemawiających za utrzymaniem konkordatu złożyło się:

- 1) cała prawica z 82 gł.,
- 2) 275 głosów republikańskich, należących po większej części do unii republikańskiej i do unii demokratycznej.

Na 143 głosy przeciw konkordatowi złożyły się: 58 członków skrajnej lewicy, 58 członków radykalnej lewicy, 12 członków unii republikańskiej i 15 głosów „dzikich“, nie należących do żadnej frakcji.

Przebieg rozpraw był następujący:

Locroy odmawia krótkimi a treściwymi słowy swego wotum na wydatki wyznaniowe i wyzwa ministra, aby się przychylił do jego wywodów i tym sposobem od razu usunął konkordat. Powiada dalej: Wyznam prezesa gabinetu i kanclerza, ażeby oświadczyli, czyby narazie teraz przystąpić nie należało nam do rozwiązania kwestji, która wszystkie umysły porusza. Bliższe wyjaśnienie powinno wkrótce nastąpić, ponieważ stało się konieczniejszym, niż sądzono. Pan Jules Ferry swego czasu powiedział nam, że to jest tak zwana kwestja akademicka. Ja sądzę, że kwestja ta ma daleko więcej praktycznego znaczenia, niż

pan prezes gabinetu sądzi, ponieważ wielu posłów rozłączenie Kościoła od państwa wpisało w swój program.

(Ożywe oklaski na lewicy.)

A przekonanie to od tego czasu licznych zyskało zwolenników. W każdym razie postanowili moi polityczni stronnicy protestować przeciwko budżetowi kultu, a wotum nasze nad pierwszym paragrafem niedwuznacznie da poznać, że nie jesteśmy skłonni do uchwalenia ani jednej pozycji budżetu.

Prezes gabinetu J. Ferry na wywód ten odparł z pewną ironią, że kwestja ta nie jest tak ważną, jakaby ją uczynił chciano; Kościół i państwo tak ściśle są z sobą związane, że cios, powodujący rozdział, dla obu dwóch mógłby równo być niebezpiecznym.

Główny powód, który go skłonił, w przeciwnieństwie do Locroya, do popierania budżetu kultu, jakkolwiek w zasadzie — jak mówi — wotowałyby za rozdziałem Kościoła od państwa. Mimo nieprzyjaznego usposobienia duchowieństwa — mówił dalej — winna ważna ta reforma powoli być wykonana z uwzględnieniem sumienia wiernych, ale odrzucenie budżetu kultu nie powinno być przeprowadzone, nim ów rozdział nastąpi, byłoby to środek niewłaściwy, dla tego — powiada — nie będę wotował za skreśleniami proponowanymi przez posła Jul. Roche'a, ponieważ polityka sztywna niegodna jest ani parlamentu, ani kraju.

(Okłaski z wielu stron.)

Dopóki państwo, chociażby młynie, rozmaitym obrządkom nadaje charakter publicznych urzędów, dopóty też obowiązany jest rząd urzędników — tu odnosi się do duchowieństwa — w przyzwoty sposób uposażać. Przeciwko ostatniej uwadze, jakoby duchowni mieli być urzędnikami państwowymi, oponuje ksiądz Freppel, Biskup z Angers.

W dalszej przemowie dowodzi, że urzędnikiem państwowym jest ten tylko, kto ma udział, chociażby i najskromniejszy w jakimkolwiek wykonywaniu praw w sądownictwie, administracji lub w wojsku. Biskup ani ksiądz takiej władzy nie ma. Wywodzi dalej, że duchowni byli dawniej urzędnikami, ale charakter ten utracili od czasu, kiedy im odebrano utrzymanie rejestrów cywilnych i od czasu, kiedy wyroki sądów duchownych przestały cywilnie obowiązywać, dla tego nie może być mowy o pensjach dla duchownych, jako dla urzędników, albowiem temporalia płacone duchowieństwu przez państwo niczem innym nie są, jak tylko wynagrodzeniem za skonfiskowane przez rewolucję dochody z dóbr kościelnych.

Jul. Roche broni trzeciego punktu i powiada: Rozłączenie Kościoła od państwa uważa wprawdzie za nieodzowne, ale w chwili obecnej jeszcze niewykonalne i dla tego trzyma się — jak Paweł Bert — stricte konkordatu i tylko te wydatki uważa za ważne, które przez konkordat zostały uzasadnione. Żąda, ażeby przy wszystkich wnioskach o zmianę skreślono ogólnie 6 milionów franków.

Minister kultu i sprawiedliwości, Marcin Feuillee zaprzeczał stanowczo, jakoby większość narodu żądała rozłączenia Kościoła od państwa i zachęcał do rzeczywistego zastosowania konkordatu, występując przeciwko proponowanemu skreśleniu owych 6 milionów, twierdząc, że przez to duchowieństwu wyrządzonyby krzywdę, ponieważ wszystkie artykuły żywności i utrzymania trzykrotnie wyższą mają cenę, — jak na początku tego stulecia.

Deputowany Floquet wskazywał w przemowie swej na tę okoliczność, że rząd zawsze trzymał się warunków konkordatu i że przeciwieństwo duchowieństwo z pod nich się zawsze wyłamywało, dla tego powinniśmy rzeczpospolita Kościół pozostawić samemu sobie i nie pytać się o jego utrzymanie.

Deputowany Bernard Lavergne zgadza się z Jul. Roche'm i uskarża się na wpływ Biskupów i księży w szkołach. Oburzenie, z jakim opowiada o księdzu peowym z departamentu Tarnu, zabraniającym uczniom szkoły rządowej przystąpienia do Sakramentu komunij, skłoniło dep. Clémenceau do wstąpienia na trybunę z nawiasem oświadczeniem, iż raz w życiu chciałby mieć tę pociechę, że stanął w obronie Kościoła i księdza, i jednocześnie oświadczył, że ksiądz ów miał zupełne prawo niedozwolić dzieciom przystąpienia do tego Sakramentu św.; duchowieństwo prawa tego — powiada — dopiero wtedy z wszelką wolnością użyje, skoro materialnie poczuje się niezawisłym od państwa.

Terazniejszy system, opierający się na środkach, bezprzeznaczonych sztykach, na odmawianiu wypłaty temporalii i pogródkach, że Biskupi zostaną wyrzuceni na bruk ze swemi pastorałami, byłby niekcznym i ustąpićby był zniewolony w obec niewątpliwiej decyzji ze strony rzeczywistej zerwania z Kościołem i pozostawienia potem Kościołowi wszelkiej wolności stanowienia o sobie samym.

Wycieczka przeciwko Pawłowi Bertowi była tak otwarta, że i tenże jeszcze się odezwał, oświadczając, że, co dawno już powtarzał — zupełne rozłączenie Kościoła od państwa jest celem jego życzeń, ale że rozłączenie to przeprowadzić trzeba z ostrożnością, i wpaść na ulubiony temat o ściśletem przeprowadzeniu konkordatu i środkach przymusowych w obec opornego duchowieństwa.

który się cieszył reputacją wielkiego filantropa, posiadał zaś wille tuż pod Pomodoro. Hrabia, którego usługi bardzo wysoko ceniono, udawał, jakoby je świadczył za darmo, prawicę bardzo wymownie, że całe życie jego było poświęcone sprawie ludzkości i ubogich. Jeśli się wiele zajmował sprawami gieldowymi i kupował mnóstwo biletów loteryjnych, obchodziło to tylko jego samego i nie tyczyło się pod żadnym względem Towarzystwa św. Franciszka. Zresztą w tego rodzaju sprawach działał przez pośrednika, a imię jego wymawiano tylko przy sposobności dzieł filantropijnych.

Gdy Nunziatina weszła do biura, siedział otoczony regestrami i ogromnymi księgami w sali, zawierającej archiwum starożytnego bractwa. Przyjął ją tak łaskawie, że staruszka zaczęła się spodziewać pensji dziesięciu lirów na miesiąc.

Zbadał starannie papiery i przeczytał uważnie list polecający wikaryusza, poczem uśmiechnął się, przybrał poważną minę, zadzwonił na sekretarza i przemówił dot kilka słów cichym głosem; napisawszy następnie notatkę, zamknął ją do szuflady. W końcu podnosząc oczy na Anunciate, powiedział jak najbardziej uprzejmym głosem:

— Nie damy nigdy zapomogi w pieniądzech, lecz powróćcie tutaj za miesiąc, a zobaczymy, czy nie da się dla was zrobić wyjątku. Wniosek proszę waszą w biurze; załączam ukłony i uszanowanie dla waszego dom Lelio.

Staruszka ukloniwszy się nisko, wyszła z okrutnym rozczarowaniem w sercu. Nie zaniosła ona protestu

Na tém skończyły się obrady nad 1 § budżetu kultu, który przyjęto 360 przeciw 164 głosom.

Sprawy sejmowe.

Sejm pruski.

Berlin, 26 listopada.

Izba poselska rozpoczęła na dzisiejszym posiedzeniu obrady nad budżetem w pierwszym czytaniu.

Minister skarbu, p. Scholz, przedstawił Izbie finansowe stósunki w bardzo korzystnym świetle. Główny przyczynił p. minister na to, że Prusy pobierają obecnie z kasy Rzeszy 16 i pół miliona marek, jako nadwyżkę z podatków i cel. Swietny ten rezultat jest, jak zapewnia p. minister, wynikiem zaprowadzenia reformy w polityce ekonomicznej; wdzięczność za to należy się, tak kończy mowa, kanclerzowi niemieckiemu. Co do dalszych zmian w systemie podatkowym, oświadcza minister, że rząd zamierza zwolnić jeszcze od opłaty podatku dochodowego wszystkich, co mniej niż 1200 m. rocznych mają dochodów; a obniżyć podatki dla tych, którzy nie mają więcej niż 10,000 m. rocznego dochodu. Niedobór z tego wynikły zamysł rząd pokryć, nakładając podwyższony podatek na towarzystwa akcyjne i kapitalistów.

Mowę p. ministra przyjęła prawica okłaskami.

Posel Schorlemer z Alst godzi się w ogóle na wywody poprzedniego mówcy z tém jednak zastrzeżeniem, żeby podwyższony przedewszystkiem podatek nałożony na kapitał ruchomy. Mowa nie wierzy jednak w to, żeby zamiary rządu, być może rzetelne i szczerze, odniosły pożądaný skutek. Gielda i kapitał stanowią dziś potęgę, z którą walka niekoniecznie jest łatwą. Mówca kończy wywody swoje zwykłym a przecieź koniecznym ceterum censeo, żeby rząd narazie zaniechał kulturkampfu. Zgoda kościelno-polityczna jedynie zapewniłaby możność pod berłem pruskim materyjalny dobrobyt.

Posel baron Minnigerode przemawia w imieniu stronnictwa zachowawczego i godzi się, jak najzupełniej na program polityczny rozwinięty przez ministra p. Scholza. Nie tak posel Rickert, który stanowczo potępia projekta podatkowego rządu, uważając je za wprost zębne dla ludu. Konserwatyści, tak dowodzi mówca, sądzą, że gielda jest cytryną, którą wycisnąć trzeba do reszty, byleby tym sposobem oszczędzono gospodarstwo rolne. Reprezentant secesjonistów zaczepia w dalszym toku politykę kolejową rządu i system jego w polityce ekonomicznej.

W ogóle toczyła się dyskusja nader oziębiała a mowy p. ministra i posła Minnigerode nie przekonały zgola stronnictw, mniej sympatyzujących z rządem, o świetnym położeniu stósunków finansowych w Prusiech.

O godzinie 3 zamknięto posiedzenie i dalsze obrady nad budżetem odroczono do jutra godz. 11.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Jarocina, 24 listopada.

(Poświęcenie szkoły w Ciwicy.)

Dziś odbył się w Ciwicy, należący do kompleksu dóbr jarocińskich, uroczysty akt poświęcenia nowo wybudowanego dwupiętrowego gmachu szkolnego, który około 16 tysięcy marek kosztuje. Na godzinę drugą z południa przybyli nasz p. landrat Gregorovius z Pleszewa, p. Haim, zastępca patrona hr. Radolińskiego, powiatowy inspektor szkół p. Gratzki, p. komisarz obwodowy, p. burmistrz Just z Jarocina, narazie dozorę szkoły składający się w łóścian miejscowych i reprezentacja gminna z p. Obrąpalskim na czele. Stawił się także miejscowy proboszcz ks. Sadowski z Siedlemina, zaproszony li przez sam dozorę szkolny i reprezentacja, którym p. Gratzki orędziem swém pozostawił do woli (anheimgestellt) to zaproszenie. Wniosek tu naturalny, że w dzisiejszych czasach kulturowych, akt poświęcenia szkoły katolickiej w gminie czysto katolickiej z pomieciem kapłana katolickiego i proboszcza, przez kogoś innego, rite dokonanym być może. Wszyscy obecni udali się inaprzód do szkoły starej, gdzie do zgromadzonych dzieci przemówił pięknie p. Glazowski, nauczyciel miejscowy w niemieckim! — a potem w polskim języku. Następnie przy śpiewie „Kto się w opiekę“, ruszył pochód do szkoły nowej. Tu gdy stanął, odbył miejscowy proboszcz akt poświęcenia wedle rytuału, a poproszony przez p. landrata, by przemówił słów kilka, tak mniej więcej odezwał się do zgromadzonych:

Stanął narazie, dzięki znacznemu przyeznieniu się król. rządu i Jaśnie Wilmoznego Patrona hr. Radolińskiego, dzięki ciężkiej ofiarności gminy tutejszej — ten gmach okazały, ba wspaniały, aby w nim młode pokolenia odbierały światło — wychowanie ku chwale Bożej, ku pożytkowi kraju, społeczeństwa i własnemu a mnie jako pasterzowi miejscowemu przypadło poświęcenie

przeciw temu postępowaniu. Włosi rzadko protestują. Tegoż samego dnia spotkał hrabia Saverio pana Nellemane.

— Ach! — zawołał — pewna wieśniaczka z waszej wsi przyszła dziś do mnie z polecenia wikaryusza. Możebyś mi pan mógł dać o niej pewne wyjaśnienia, gdyż u poczciwego dom Lelio serce zawraca często głową. Zyczy on sobie, abyśmy jego protegowanej przynali stałe tygodniowe wsparcie. Jest to dość dziwna staruszka; zowie się Taormina Anunziata, jest wdową.

Pan Nellemane przybrał minę zgorszzonego człowieka.

— Dom Lelio jest bardzo nierozważny — wyrzekł z powagą. Osoba, o której pan mówisz, jest jedną z najlichszych osobistości w b. g. Jest to żebraczka z rzemiosła. Nie cierpi ona bynajmniej niedostatku, jak mi mówiono, lecz ma słabość do włóczędzy i żebrze z upodobaniem.

— Ach! Ależ to okropnie! zawołał prezydent. Nie powinniśmy nigdy ośmielać żebractwa. Dom Lelio źle postąpił, narażając Towarzystwo na podobną awanturę.

— Cóż pan chcesz! signore conte... wszakżeż to ksiądz — rzekł pan Gasparde z tym pogardliwym uśmiechem, jaki wyraz „ksiądz“ wywołuje zawsze na ustach liberałów, lecz rzadko znajduje odgłos w sercu ludu.

Hrabia uśmiechnął się z lekka: właściwie i on także był liberałem, lecz w charakterze prezydenta Bractwa, które zachowywało religijne pozory, nie mógł zbyt otwarcie śmiać się z duchowieństwa.

jego wedle obrządku Kościoła św. Przedewszystkiem dzięki serdecznym składam Szanownemu Dozorowi i Reprezentacji gminnej, że mając postawione do woli, powołał mnie tu lub nie, poszły za wskazówką przyrodzonego poczucia i natehniemieniem duszy i zaprosił mnie na ten akt uroczysty, składając przez to dowód swego wewnętrznego przekonania i dokumentując swą stałą i niezachwianą wolę, aby budynek ten po kościelnemu poświęcony przypominał tym i następnym pokoleniom charakter szkoły tutejszej i jej łączność z Kościołem. Jako Bóg gdy stworzył niebo i ziemię, a duch Boży unosił się nad wodami, rzekł „fiat lux“ niech się stanie światłość, tak niechaj ten dom będzie teraz i na zawsze przybytkiem prawdziwej Bożej światłości, która nie oświeca swym blichtrzem a żarem swym nie pali i niszczy, ale błogiem swém światłem daje wzrost i życie wszystkiemu co dobre i zbawienne. Niechaj duch Boży unosi się nad szkołą, niechaj ona nie tylko rozum oświeca i napelnia go różnymi wiadomościami, ale przedewszystkiem ukształca serce, wychowuje w znajomości dróg Bożych. Niechaj szkoła będzie apostołem prawd Chrystusowych — a Chrystus Pan zesławszy Ducha św. na Apostoły dał im dar mówienia różnymi językami, aby każdy naród słuchał ich w swoim języku głoszących wielkie sprawy Boże. Niechaj więc i język nasz, język tej gminy wedle woli Bożej znajdzie tu należyte poszanowanie i uznanie, język mówię ojczysty, który, jak to uznali i uznają najpierwsze powagi pedagogiczne, jest i być może jedynym środkiem prawdziwej oświaty ludu. A wy Panowie wszyscy, którzyście w jaki bądź sposób przyczynili się do wzniesienia tego pięknego gmachu i którzy swą obecnością podniosli uroczystość chwili dzisiejszej, za co serdecznie składam Wam dzięki, przyeznicie się z równą ochoczością do wzniesienia gmachu wewnętrznego również pięknego, t. j. aby urządzenie tej szkoły, nauka w tej szkole odpowiadała potrzebom rzeczywistym, przekonaniu i duchowi tej ludności, dla której jest przeznaczona, a zaskarbicie sobie, Panowie, podwójną wdzięczność tej gminy, tych dzieci a i najpóźniejsze pokolenia błogosławić Wam będą.

Przemówił następnie p. radca ziemiański, dając krótki pogląd na to, jak pierwotna szkoła dla 70 tylko dzieci powstała, gdzie obecnie liczba 160 dzieci wymagała budynku dla dwóch nauczycieli — podnosząc głównie szczerobliwość rządu król, który oprócz pożyczki 6000 marek jeszcze przesłało 6000 marek gminie zapomogi udzielił, za co wykrzyknęto Jego Cesarsko-Królewskiej Mości trzykrotnie „niech żyje“.

Przemawiał także p. Gratzki w niemieckim a potem w polskim języku o szkole, jako przybytku pokój, jeżeli wszyscy interesenci, t. j. gmina, dozor, nauczyciel i dzieci spełnią swoją powinność. Narazie wystąpił jeszcze nauczyciel miejscowy dziękując wszystkim, którzy w jaki bądź sposób przyczynili się do wzniesienia tego budynku, a przedewszystkiem Cesarzkiej Mości intonując „Heil Dir im Siegeskranz“ a wezwawszy dzieci do pilności i posłuszeństwa, rodziców zaś gorliwego popierania zabiegów i pracy nauczycielskiej, zaśpiewał pieśń religijną. Na tém skończyła się uroczystość dnia.

(Hr. Stanisław Badeni. — Podróż inspekcyjna namiestnika. — Instalacja księdza Pelczera. — Zapis dla „Macierzy“ — Pogłoska.)

(a) Wydział krajowy, jak to donosiłem, zaproponował opróżnioną po ś. p. Henryku Szmicie posadę radcy szkolnego, hr. Stanisławowi Badeniemu z Radziechowa. Początkowo wahał się hr. B. czy posadę tę ma przyjąć, ostatecznie jednak na usilne nalegania marszałka dra Zyblikiewicza zdecydował się i wniósł wczoraj do wydziału krajowego oświadczenie, że godność radcy szkolnego przyjmuje, na razie do końca bieżącej kadencji, w ciągu którego to czasu chce się przekonać, o ile obowiązki te zdola pogodzić z innymi dawniej na siebie przyjętymi obowiązkami publicznymi i o ile nowym zadoseć uczynić. Ze cesarz hr. Badeniego na tej posadzie zatwierdzi — o tém wątpić nie można.

Namiestnik p. Zaleski objeżdża obecnie wschodnią Galicyę. Wszędzie wita go ludność z wielką życzliwością i urzęda mu owacy. Tu i owdzie usunie się jaki Roskij demonstracyjnie od powitań — ale takich Roskijów, a przynajmniej okazujących widocznie swój moskwiczym, jest nie wielu.

Dziś z rana odbyła się w archikatedrze św. Jura instalacja wraz z włożeniem mitry na nowego dostojnika cerkwi ruskiej księdza Juliusza Pelczera, który został, jak wiadomo, mianowany archidyakonem gr.-katol. kapituły.

W tych dniach otrzymała „Macierz polska“ od pewnego obywatela z Królestwa Polskiego 1200 rubli, przeznaczone na honorarium za napisanie historii polskiej. Zarząd „Macierzy“ porozumiewa się w tej sprawie z ofiarodawcą, iżby cofnął pewne zastrzeżenia przez siebie poczynione, a które są zbyt uciążliwe.

Niektóre pisma warszawskie podały wiadomość, jakoby pan Dobrzański chciał się zrzec dyrekcji teatru

Miesiąc upłynął bardzo smutnie dla Anunziaty; ostre mrozy nie pozwalały jej odwiedzać tych oddalonych folwarków, którym w zwykłym czasie zawdzięczała przeważną część swego utrzymania.

To też w dniu naznaczonym, z radosną ufnością, pomimo chłodnego poranku zmierzala do Pomodoro. Ubrała się jak najlepiej, gdyż lubiła występować przyzwoicie; i w rzeczy samej była bardzo strojna, ze swym czarnym kapeluszem, podwiązany pod brode, żółta chustka, spódnica z niebieskiej wełny, którą jej dała pewna fattoressa na Boże Narodzenie, i z małym czerwonym kaftanikiem, darowanym jej przez Violę.

Jak widzimy, Anunziata nie była wcale podobna do żebraków z rzemiosła, sądzących że brudne łachmany zachęcają najlepiej do wyciągania ręki. Nie była ona bynajmniej żebraczka, nie wyciągała ręki, ażeby otrzymać liarda; była starą, a znajdowali się ludzie do brzy dla niej.

Uśmiech szczęśliwego oczekiwania igrał na jej ustach, gdy się znalazła znowu w sali archiwów, w obecności hrabiego Saverio.

Ale ten się nie uśmiechał. Prezydent przeglądał książki i papiery; rzucił przytępiony wzrok surowy na prosząca i poznał ją, zmarszczył brwi.

— Byłaś pan hrabia tak łaskaw kazać mi przyjść dzisiaj — zaczęła staruszka, widząc, że milczy. Byłaś pan tak dobry i przyrzekłeś mi dać coś; od miesiąca żyłam na pańskie słowo, gdyż zima jest twardą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

GUIDE.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 270.)

Bractwo mnożyło reklamy, ogłaszało długie sprawozdania, nie przestawało wywoływać na prowincjach składek i ofiar, lecz gdyby święty Franciszek mógł być widzieć, na jaki użytek jego mniemani uczniowie obracali zebrane w ten sposób sumy, łagodne oczy świętego zapłonęłyby niezawodnie tym samym gniewem, jaki zabłysł w oczach jego Boga, kiedy wypędzał przekupniów ze świątyni!

Anunziata podziękowawszy wikaremu, włożyła do kieszeni list i sześćdziesiąt groszy, które jej dał na podróż, poczem ze sercem ściśnionem radością i nadzieją, zasiadała na nędżnym wózku wraz ze swym kosturem, wielkim kapeluszem i krótką spódnicą. Gdyby mogła otrzymać małą pensyjkę, choćby tylko lira tygodniowo, jakżeby była wdzięczną niebu!

Prezydentem bractwa był hrabia Saverio, szlachcic,

na rzeź p. Sarneckiego. Mogę was zapewnić, że wiadomość ta nie ma podstawy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Dzienn. Pozn.“: „Dowiadujemy się, że rząd rosyjski zaczyna robić trudności kandydatom, pragnącym wstąpić do klasztoru. Jest to bezprawie i samowola niczym nieuzasadniona. Na mocy artykułu 41 ukazu z roku 1865 o klasztorach katolickich w Królestwie, rząd obowiązany jest zatwierdzać kandydatów, posiadających odpowiednie warunki. Tak też było dotąd. Tymczasem obecnie rząd odmawia zatwierdzenia kandydatów do klasztoru ks. Paulinów w Częstochowie. Do pierwszej połowy roku 1882 zatwierdzono ich osiem, od tego zaś czasu ani jednego. Na każdym podaniu generał-gubernator odpowiada, że „nie nachodziła możliwość“ zatwierdzić. Nadużycie to mogłoby być jeszcze wytłumaczone, gdyby zakonnicy byli w komplecie. Lecz tak nie jest i do kompletu brakuje jeszcze siedmiu zakonników. Czyżby rząd chciał w ten sposób skazać klasztor częstochowski na zagładę, a jego zakonników na wymarcie? W każdym razie fakt ten coś nie zgadza się z zapewnieniami „Warsz. Dniennika“, że rząd szanuje prawa nadane duchowieństwu.“

NIEMCY.

* Berlin, 26 listopada. Kanclerz niemiecki przyjmował dnia 22 b. m. w Friedrichsruhe panów ministrów Maybacha i Scholtza, z którymi, jak „National Ztg.“ donosi, naradzał się nad kwestyą zakupu kolei berlińsko-hamburgkiej

— Minister Boetticher uda się w tych dniach do Friedrichsruhe, by księciu Bismarckowi przedłożyć wygotowany projekt do ustawy o zabezpieczeniu okaleczonych robotników.

— Bismarck-Lohmann. Dzienniki berlińskie donosily swego czasu, że pomiędzy kanclerzem a tajnym radcą Lohmannem, któremu powierzono sporządzenie projektu do ustawy o zabezpieczeniu robotników okaleczonych, zaszły pewne nieporozumienia dość groźnej natury. „Nordd. Allgem. Ztg.“ i inne gazety półurzędowo zaprzeczyły wiadomości tej. Dziś przynajmniej organ kanclerski, że cała ta sprawa nie jest bez ale, mimo, że jeszcze stara się nadać jej charakter niewinny. „Nordd. Allgem. Ztg.“ przedstawia teraz rzecz tak. Pan Lohmann oświadczył kanclerzowi, że nie może żadną miarą projektu wygotować ściśle wedle planu kanclerskiego, skutkiem tego zwolnił księcia Bismarcka pana Lohmann z obowiązku nałożonego i polecił wykończenie pracy rozpoczętej tajemnym radcą Gamp w ministerstwie handlu, i p. Boediker, tajemnym radcą w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Księżna Hohenzoln, bratowa ks. Kardynała miała, jak „Frankf. Ztg.“ donosi, dwa razy posłuchanie u Ojca św. i po kilka razy odwiedzała ks. Kardynała Jacobiniego i Dipietro. Księżna starała się nakłonić Ojca św., żeby przyjął demisyję Kardynała Hohenzoln do biskupstwa w Albano a następnie oddał mu arcybiskupstwo ołomuńskie. „Frankf. Ztg.“ sądzi, że Papięz ostatecznie ustąpi; w przeciwnym razie Kardynał nie wróci już do Rzymu.

— „Times“ oświadcza teraz, że adres podpisany przez niektórych członków uniwersytetu oksfordzkiego a wysłany do cesarza przy sposobności uroczystości Lutra nie jest wcale wyrazem ogółu. Przeciw wysłaniu adresu tego założyła protest przeważna część członków uniwersytetu a w pierwszej linii wyznawcy kościoła anglikańskiego.

— „Staats-Anz.“ zamieszcza ogłoszenie, wedle którego stan obłączenia w Berlinie, Poczdamie itd. przedłużono do 30 września 1884 r.

— W Eisenach obraduje od dziś pierwszy sejmik niemiecki gospodarczy wiejskich. Zjazd nie jest zbyt liczny. Obradom przewodniczy poseł do parlamentu Ahlhorn.

— W Moguncji wypadły wczorajsze wybory komunalne dosyć korzystnie dla katolików. Do reprezentacji miejskiej wybrano 7 katolików, 6 liberalnych i 4 demokratów.

ROSYA.

* W ostatnim listopadowym poszycie „Zurn. Minist. Narod. Prosw.“ znajduje się następujące zestawienie liczby uczących się w gimnazjach męskich wszystkich 10 okręgów naukowych za czas od 1870 do 1881 r.

Wyznania.	Liczba uczących się.	% na 1000 dusz odnośnej ludn.		
1870.	1881.	1870.	1881.	
Prawosławnego	21,356	33,597	0,37	0,65
Rzymsko-katolickiego	9,747	11,679	1,30	1,56
Protestantów	2,808	5,028	1,04	1,87
Żydów	2,045	7,423	0,74	2,69
Mahometan	83	110	0,04	0,04
Innych wyznań	431	405	—	—
Razem	36,470	60,242	0,50	0,83

W przeciągu zatem 11 letniego okresu, procent uczniów powiększył się ogółem o +0,33, w oddzielnych jednak rubrykach wzrost ten przedstawia się tak: żydów +1,95, protestantów +0,43, prawosławnych +0,32, katolików +0,26. Najbardziej zatem znaczne zwiększenie spotykamy u żydów (w r. 1881 przeszło 3,3 razy więcej, niż w r. 1870), najmniejszy zaś wzrost znajduje się w rubryce katolików, zaledwie o 0,2 w stosunku do 1870 r. Należy również zauważyć, że w 1870 roku katolicy stónkowno zajmowali pierwsze miejsce (1,30 na 1000 dusz, czyli 3,5 razy więcej niż prawosławni i 1,9 razy więcej niż żydzi), obecnie zaś zajmują trzecie miejsce (1,56 na 1000 dusz, czyli prawie o 1/3 mniej niż żydzi i o 1/5 mniej niż protestanci, więcej zaś o 1/2 niż prawosławnych), a to wskutek utrudnień najrozmaitszego rodzaju.

— W petersburskich dobrze poinformowanych kołach opowiadają o aresztowaniu trzech dam dworskich, podejrzanych o nihilistyczne agitacje.

— Do „Pressy“ donoszą z Petersburga, że także znowu wydano pismo nihilistyczne p. t. „Listek Narodnej Woli.“ Pierwszy numer datowany jest z dnia 6 bm. i zawiera 14 stronnic w czwartek; druk „ruchomej“ drukarni „Narodnej Woli“ jest bardzo dobry, papier zwykły. W artykułach zapowiadają nihilistyczny ciąg terorystycznej walki. Następnie zawiera numer ten kronikę aresztów z podaniem wszystkich nazwisk. Z kroniki tej wynika, że aresztowanie oficerów wcale nie należy do szeregu „złotych i sensacyjnych wiadomości“, jak to półurzędowo głoszą. Dalej znajdują się w piśmie tórn listy dwóch na Sybir wydelegowanych nihilistów, którzy opisują dole zesłanych i obchodzenie się władz z nimi. W końcu czytamy:

Z komitetu centralnego stronnictwa „Proletariat.“ Dnia 30 września (12 października u. st.) rb. wykonany został wyrok śmierci, na denuncyancie Szramskim ze Zgierz. Ten sam los spotka każdego zdradę, denuncyanta i szpiega.

Komitet centralny.

— Religia czy polityka? Apelacja znana z procesu lwowskiego ks. Naumowicza do Papięza, wywołana wykluczeniem go z Kościoła, jako odstępcy, wywołała przyjazne odgłosy w dziennikach rosyjskich. „Now. Wr.“ nazywa ów protest epilogiem całej sprawy a zarazem ciekawym historycznym dokumentem, który ma wykazywać, że unia z Kościołem łacińskim istnieć nie może, gdyż

„stży ona tylko jako przejście do zupełnego katolicyzmu. W obecnych warunkach ma to w Galicji czyste polityczne znaczenie. Religia stała się środkiem dla podtrzymywania interesów politycznych, czyli słowami apelacji: obudowanie Królestwa Polskiego jest daleko ważniejszem od stworzenia królestwa Bożego.“

Pytanie jednak, czy sam ks. Naumowicz stał na gruncie religijnym, czy też politycznym?

FRANCYA.

* Paryż, 25 listopada. Minister wojny Campenon przyjmował dziś deputacją paryską Rady municypalnej i oświadczył jej, że nie może dopoty zgodzić się na zburzenie murów, otaczających miasto, dopóki bezpieczeństwo stolicy nie zostanie zapewnionym innymi koniecznymi środkami.

TELEGRAMY.

Madryt, 26 listopada. Ciału dyplomatycznemu, które wczoraj przyjmował cesarzewicz niemiecki, przewodniczyli Nuncjusz papieżki i poseł francuzki. — Po obiedzie w pałacu królewskim odbył się wieczorem wielki czajnyk; 600 muzykantów i 400 żołnierzy z pochodniami w ręku, obszedli ulice miasta, udało się w końcu do pałacu królewskiego, gdzie wyprawiono cesarzewicowi serenadę, która się rozpoczęła cesarskim marszem.

Towarzystwa i Spółki.

Z Mogilnickiego, 26 listopada

Dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Trzemeszynie u p. Przystanowskiego zgromadzenie rolnicze.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie zgromadzenia, 2) obór przewodniczącego, 3) przeczytanie protokołu ostatniego zebrania, 4) odczyt preza pana Strzydomskiego: „Praca i płaca w rolnictwie“, 5) wylosowanie członków dyrekcyi i obór nowych jako i sekretarza, 6) sprawy Towarzystwa, 7) sprawozdanie komisji w sprawie projektu Kótek roln., 8) wnioski członków, 9) przyjęcie nowych członków.

W tym samym dniu odbędzie się także zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy o godz. 3 po południu. — Życzeniem jest naszym już dla samej rzeczy, a potem, że to jest ostatnie posiedzenie w tym roku, aby się członkowie jak najliczniej zebrałi i nowych przyprowadzili członków. Dyrekcja odczyta zebrania w mowie będącej tylko w „Ogólniku powiatowym“ i rozsyła karty korespondencyjne do członków. Dobrze będzie jak inne pisma nasze wspomną w swoich łamach o obudwóch zebraniach.

KRONIKA

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 27 listopada.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował radcę rejencyjnego dr. Jahra w Kwizynie dyrektorem obwodowego sądu administracyjnego w Królewcu.

* Teatr. Dziś (po raz drugi) komedia Lubowskiego: Jacus. — W czwartek dla obchodu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, staraniem Towarzystwa „Stella“ urządzono, przedstawienia nie będzie. — W sobotę (po raz pierwszy) komedia autora „Pana Damazego“: Uczucia i oraz komedia J. Korzeniowskiego: Pani Kasztelanowa. — W niedzielę na żądanie tak z miasta jako i z prowincyi do dyrekcyi zwrócone, komedia Aleksandra hr. Fredry: Zemsta za mur graniczny. Rolę Cześnika Raptusiewicza odegra p. Rychter.

* W sobotę rozpoczęło się przedstawienie w teatrze naszym dopiero około godziny 8 1/2. Powód tego opóźnienia tłumaczy nam „Dziennik Poznański“, w którym czytamy: „Całą godzinę trzeba było czekać na przybycie straży ogiowej, której odmówiono dla tego, że teatr był żłudnym za straż 18 marek, czyli za trzy przedstawienia. Od samego początku tego sezonu płacono zawsze wedle zwyczaju za kilka przedstawień razem. Dopiero po złożeniu kaucyi przybyła straż i przedstawienie mogło się rozpocząć. Dawniejsi przedsiębiorcy naszego teatru zalegali po kilkadziesiąt marek i podobny wypadek nie miał miejsca. Naturalnie i teraz nie podobnego nie zajdzie, bo dyrekcja z góry będzie opłacała należność za straż ogniową.“

* Na rzecz czytelników ludowych. Z przeniesienia 53 marek 20 fen. Dziś nadesłali zebrani we wzorowo urządzonyj gorzelnicy za inicjatywą wzorowego gorzelnika w Swadźmie 4 marki 10 fen. Razem 57 marek 30 fen.

* Generalny dyrektor poczty dr. Stefan bawił przedwczoraj w Poznaniu a obejrząwszy dokładnie budynek poczty, pojechał w towarzystwie dyrektora tutejszego urzędu pocztowego, p. Tybuscha, do Leszna.

* Pogrzeb zmarłego prezidenta miasta Kohleisa odbył się wczoraj po południu. W żałobnym pochodzie wzięły udział rozmaite stowarzyszenia i dzieci szkół.

* W miejsce przenoszącego się do Chociebuzi prezidenta sądu ziemskiego Bismarcka przychodzi podobno do Piły dyrektor kamerygerchtu Limpus z Berlina.

* Sprostowanie. Od pana dr. Pernaczyńskiego z Wrześni odbieramy rekomendowany list, z którego po opuszczeniu początku i końca, jako to rzeczy nie należące, zamieszczyliśmy część prostującą, brzmiała jak niżej: „Na zebraniu przedwyborczym żydowsko-niemieckim nie wystąpiłem w tym samym prawie czasie, lecz w trzy dni później po zwołaniu ad hoc rady miejskiej, na której jednogłośnie Polacy, żydzi i Niemcy uchwalili, abym jako przewodniczący rady miejskiej od lat 15tu oświadczył, że obecny skład rady miejskiej odpowiada interesom miejscowym i narodowym. W obec tego kategorycznego mandatu nie miałem prawa proponowania osób, nikogo nie przedsta-

wiłem, lecz po wyrażeniu danego mi zlecenia sąlą posiedzenia opuściłem.

Dr. Pernaczyński.

Dla informacji czytelników naszych dodajemy, że i w „Dzienniku Pozn.“ umieszczona została w tymże samym co u nas numerze równobieżna korespondencja z Wrześni — i że jak się dowiadujemy prywatnie, wystąpienie p. dr. Pernaczyńskiego na zebraniu niepolickim, przeciwko dążnościom którego Polacy walczą w interesie narodowym, zrobiło we Wrześni jak najgorzej wrażenie, i że to wrażenie podzielają słusznie wszyscy zdrowo na rzecz patrzący ludzie.

* Przyjacielom ś. p. ks. Budziaka, mianowicie zaś mieszkańcom Gniezna i okolicy zwracamy uwagę na ogłoszenie zakładu fotograficznego L. E. Mąke, gdzie otrzymać można fotografie zmarłego.

* W korespondencji z Chełma do „Pielgrzyma“ czytamy:

„Przyrzekłem pisać o przeszkodach, jakie stawiać począł u nas teatrom amatorskim, nota bene dwa razy do roku zazwyczaj, a czasem raz tylko grywanym; tymczasem powiem słów kilka raczej o przywilejach, jakimi rzeczony zabawy u nas się cieszą. I tak żądano opłaty za proceder jakby od rzeczywistego teatru, lecz niebawem odstąpiono od tego żądania. Sztukę każdą, mającą być odegraną, oddać musza urządzający teatr amatorski do prejerzania policyi, a ostatnimi czasy starać się trzeba o pozwolenie od wyższej władzy w Gdańsku, ząd pozwolenie przychodzi. Ostatni ten przywilej spadł na nas, jeżeli informacje moje nie są mylnie, z powodu odegrania komedyjki Bohomolea „Chytry dziedzic“ jakoby tam wyszydano Niemców, chociaż policya miejscowa nie złego w sztuce tej dopatrzeć się nie mogła i dała pozwolenie na odegranie. Trzeba wiedzieć, że w „Chytrym dziedzicu“ nie ma wcale mowy o Niemcach, jedno o Polaku (stryj i bratanek), któremu niepodobna się wymowa jego bratanka Górnoślązaka.

Nie mamy przeciw nadzorowi policyi nad teatrami, ale żądamy, żeby równie baczne oko miano na teatry niemieckie. Jeszcze rok nie minął, jak w czasie zapust wyszydano tam mszą św., a teraz niedawno w śmiano w teatrze niemieckim (trupą zjeżdżającą do Chełma co rok na kilka tygodni) sakrament Pokuty. Sztuka, w której to zaszło, nosiła tytuł: „Deutsche Treue.“ Przedstawiono tam, jakoby katolik Niemiec namawiany był w konfesyjale do zdrady „Vaterlandu“ przez spowiedników na kilku spowiedziach, ale „deutsche Treue“ tak była wielką, że mimo to nie dopuścił się zdrady! Nieprawdaż, tu bardzo byłaby na miejscu uważna kontrola? Co tu piszę, nie piszę wedle jakiej relacyi, ale mówię o rzeczy, na którą własnymi oczami patrzyłem i którą własnymi uszami słyszałem.“

* Z Berlina otrzymujemy prośbę o umieszczenie następującej odezwy: „Dnia 28 bm. o godz. 8 1/2 wieczorem odbędzie się staraniem akademików Polaków w Berlinie przy Krausenstr. Nr. 10 (Klub-Haus) wieczorek w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, na którą zaprasza Komitet.“

* Szanowni rodaków naszych zamieszkałych w Berlinie i okolicy zapraszamy jak najprzejrzystej na obchód uroczysty rocznicy śmierci nieśmiertelnego wieszczka naszego Adama Mickiewicza w środę dnia 28 b. m. przy Niederwallstr. 11 o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Z uszanowaniem w imieniu komisji

Szymon Barłógowski.

* Smutny wypadek. W Redenshucie przy Zabrzu na Górnym Śląsku pękł w niedzielę kocioł, przez co 25 ludzi zabitych zostało, a rannych liczba jeszcze nie sprawdzona, dotychczas naliczono ich podobno 70.

* Proces Dickhoffa. Jak wiadomo, toczyła się niedawno przed sądem przysięgłych w Berlinie sprawa komisyjona Dickhoffa o morderstwo i rabunek dwóch podeszłych wiekiem kobiet. Skutkiem wyroku skazany został Dickhoff na więzienie na całe życie. Skazany założył przez obrońcę swego wniosek o rewizyję wyroku, opierając się w wywodzie swym na tój okoliczności, że sędziowie przysięgli po przejściu do swej sali obrad kilkakrotnie powracali do sali sądowej, ażeby zasięgnąć od prezesa sądu objaśnień prawnych i że obłączony nigdy przy tój nie był obecnym. Tym sposobem — twierdzi adwokat — została naruszona prawna podstawa, która orzeka, że oskarżony powinien być obecnym w czasie całego toku publicznego procesu a przedwzysięgłym przy wzajemnych porozumiewaniach się sądu z sędziami przysięgłymi. — Koszta procesu tego wynoszą 7000 mkr. — wyłącznie kosztów powstałych jeszcze na zapozowanych znawców i kilku świadków zamieszkałych.

* W krakowskiej Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 bm. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Przewodniczący wspomnieli o bolesnej stracie, jaką wydział poniósł przez śmierć swego czynnego członka ś. p. Feliksa Strzeleckiego. Wydział oddał przez powstanie część pamięci tego zasłużonego członka. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił z końcem października nadesłaną rozprawę dra Mieczysława Łazarskiego: „O zamianie krzywych rzędu drugiego na koła za pomocą rzutów“ oraz ocenienia tój rozprawy przez członków wydziału prof. Frankego i dra Zajączkowskiego. Wydział zgodnie ze zdaniem sprawozdawców polecił sekretarzowi, ażeby po przeprowadzeniu korespondencji z autorem względem niektórych zmian w tój rozprawie za potrzebne uznanych, odesłał ją do komitetu redakcyjnego. Następnie przedstawił sekretarzowi rozprawę p. A. Stodółkiewicza: „O całkowaniu równania różnicowego linijowego, drugiego.“ Oddano tę pracę dwóm członkom wydziału do sprawozdania na najbliższym posiedzeniu. Potem dr. Karol Olszewski odczytał swoją pracę p. tyt.: „Oznaczenie gęstości i współczynnika rozszerzalności cieplego“ oraz okazał niektóre głównejsze części przyrządu do tój pracy użytego. Wstęp do tój rozprawy był powodem, iż w dalszym ciągu posiedzenia zabierali głos: dr. Rostafński, dr. Wróblewski, dyrektor dra. Teichmanna i prezes akademii dr. Majer. Nakoniec dr. Wróblewski wyłożył rzecz: „O krytycznej temperaturze, krytycznym ciśnieniu i gęstości gatunkowej cieplego tleu.“ W dyskusyi nad treścią tego wykładu brali udział: dr. Olearski, dr. Karliński i dr. Kar. Olszewski.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 28 listopada, św. Rufina m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45 Zachód o godzinie 3 minut 51.

Długość dnia 8 godzin 6 minut. Wypadki historyczne. 1025 Śmierć Bolesława Wielkiego. — 1058 Śmierć Kaźmirza I. — 1561 Ustawa dla ziemi liwskiej. — 1627 Pobicie Szwedów na morzu. — 1708 Bitwa, pod Koniecpolem.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* „Polnische Correspondenz“ wyszedł numer 34 i zawiera: Die „Schlesische Ztg.“ über das Grossherzogthum Posen. — Die proussische Beamten- und Militair-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogthum Posen im Jahre 1848.

Eine historische Skizze von J. F. Pehmler. (Ciąg dalszy.) — Warschauer Briefe. II. — Unser Archiv. (Die Petition von Rommshof) — Rundschau. — Lokales, Provinzielles und Verschiedenes. — Literatur, Kunst u. Wissenschaft.

* Ziemianka w szesn. numer 47 i zawiera: O wierzbie i jej sadzeniu u nieuczciwych. Piotr Pajzderki. — Stosunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskim w 1882 r. (Dokończenie) — Nowy sposób falszowania konieryw atwoodzkich. Dr. J. Michalowski. — Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa rolniczego powiatu ostrowszowskiego. Michał Belina. — Kronika rolnicza i rolniczości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział, pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

* Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, wszelkim materiom literatury, nauki, sztuce i polityce poświęcone Nr. 47 zawiera: Cyt czy liho? Powieść z końca XVII wieku przez J. I. Kraszewskiego. Tom II. — Pogadanka, przez Quisa. — Wyprawa i odzież wiodowska. Szkic historyczny, skrócony przez Kaźmirza Jarońchowskiego. — Wystawa elektryczna w Wiedniu. — Nieszczęśliwy Władysław. Opowiadanie historyczne dr. Antoniego J. — Podróż do Indostanu. V. — Ztąd i z owad. drogi ładowej z Chin do Indostanu. — Ztąd i z owad. przez M. Brutusa. — Kolę żelazna pod Montreux. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka. — Różne.) — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe Nr. 238. — Bibliografia. — Rebus Nr. 72. — Ryciny: Miłośnicy sztuki. Kopia z obrazu H. Salentin'a. — Przybyli go! Rysunek Andriello. — Zbiernia chmielu. Rysunek J. Palata. — Kolę żelazna pod Montreux. — Dodatek: Angielska. Powieść Fryderyka Spielhaena. Przetłóżyła z niemieckiego Bronisława Neufeldówna. (Arkus 22). — Na żądanie wstawia się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* Biesiady Literackie, pisma literacko-illustrowane wyszedł z druku numer 411 i zawiera: Z Warszawy. — Kwiaty, opowiadanie Gustawa Zielińskiego. — Listy z zakątki przez J. I. Kraszewskiego — Uczyt rymakie. — Kolodry artyści. — Mokra lato. — Wrażenie dzieci. — Z Krakowa. — Mordera swna, nowella E. Wernera. (Ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Pierwszy przykład zerwania sejmiku koronacyjnego. — Odpowiedzi naukowe na pytania: Jaki wpływ wywiera skład gruntu na zwierzęta i rośliny? — Jakimi szlakami przeciągają ptaki z północy na południe? — Pytania naukowe. — Ze skarbow. — Sprawozdanie handlowe. — Gazetka. — Rysunki: Uczta rzymska. (Obraz Almy Tademy). — Kolodry artyści. (Obraz G. Stummella). — Wapomnienie mrokiego lata. (Rysunek Ryszardkiewicza). — Ważenie dzieci. — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera romans historyczny: Rienzi. Tom II, arkusz 8.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 25 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL, BERLINSKI. Sawicki z Lubcza, Lehmann z żoną z Królewca, Rahn z Kołobrzegu, Błociszewski z Maryanowa, Thomas z Straszburga, ksiądz Sudarek z Pempowa, panie Szrantowa z Pniewa i Briesowa z Lubosina.

(Nadesłano)

Hellera przyrządy grające

Różnorodne pola sztuki, mechaniki i przemysłu nie mogą wcale wykazać podobnego przedmiotu, który by się nadawał jako znakomity podarek gwiazdkowy, jak znane znakomite przyrządy grające Hellera, które na wszystkich wystawach, a w ostatnim czasie Melbourne 1881 i w Zurychu 1883 nagrodzone zostały pierwszą premią.

Nie masz stónków i okoliczności w którychby nie można zrobić podarku gwiazdkowego z Hellera przyrządów grających. Jestto najodpowiedniejszy podarek gwiazdkowy. Gdzie przedmioty wartościowe obrażają mogły uczucie delikatności a przedmioty potrzebne podarunkiem mogły wrazić wrażliwość, tam najlepszym podarunkiem jest taki przyrząd grający. Tak jest — wszystkim ludziom podarek ten będzie przyjemnym. Bo któż na świecie nie ma godzin samotnych w których go nawiedzają uczucia smutku lub żalności i dla kogoż nie była w takich wypadkach muzyka pocieszycielką? Taki przyrząd grający można więc każdemu polecić, kogo zawód, powołanie, choroba, sieroctwo itp. skazały na samotność. Przyrząd taki rozrywa człowieka i sprawia mu przyjemność a to tój bardziej, że fabrykant układa repertoir każdego przyrządu wedle życzenia. Najulubieńsze i najlepsze sztuki muzyczne z starych i nowych operetek, na nowsze kompozycje do tańca, najbardziej ulubione pieśni grają przyrządy Hellera. (2338)

Dla hotelów, restauracyi, cuknierni itp. nie masz lepszej i niezawodniejszej siły przyrządającej, jak taki przyrząd. Z wielu stron stwierdzają, że dochody takich zakładów podwoły się, dla tego winni pp. restauratorzy, i właściciele zakładów, posiadający przyrządy Hellera, nie zapomnieć o sobie bezwzględnie taki instrument, będący tak wielką siłą przyciągającą, a mianowicie, że na życzenie spracować można ratami. Pan Heller jest dostawcą wielu dworów królewskich i książęcych, a nadto otrzymał premie 100 przyrządów grających chodząca urzędza p Heller losowanie 100 przyrządów grających wartości 20 000 franków, tak że każdy, kupujący choćby najmniejszą tabakierkę grającą, może szczęśliwym trafem posiadać wielki przyrząd grający; na każde 25 franków otrzyma kupujący los premiiowy. Obito ilustrowane cenniki wraz z planem rozsyła się na żądanie franco.

Polecam każdemu, nawet przy zakupowaniu choćby najmniejszej tabakierki grającej, ażeby się udawał wprost do fabryki gdyż w wielu miejscach polecają wyroby pochodzące rzekomo z fabryki Hellera, a które są falsyfikatami. Wszystkie prawdziwe przyrządy i tabakierki noszą drukiem wybite nazwisko p. Hellera, na co prosimy zwrócić uwagę. Firma ta nie zakłada nigdzie osobnych zakładów. Ktokolwiek przybędzie do Berna niech nie pominię sposobności zwiedzenia fabryki, co jest dozwolone.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 26 listopada. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż sprzedano 2744 sztuk rogatego, 10,877 trzody chlewnej, 1283 cieląt, 3413 skopów. — Bydło rogate. Sprzedano zbyt wiele na miejscowe potrzeby w obec matych żądań na eksport, w skutek czego handel włókł się powoli, a ceny spadły przynajmniej o 2 mkr. w stosunku do cen zeszłego poniedziałku. Płacono za I gatunek 56—60 mkr., za II 48—52 mkr., za III 42—45 mkr., za IV 38—40 mkr. na 100 funt. wagi bitej. — Gorzej jeszcze poszło w trzodzie chlewnej, której żądano mało na eksport, a której sprzedano zbyt wiele. Ceny za towar krajowy spadły o 5—6 mkr., na zagraniczny o blisko 2 mkr. Płacono za najlepsze meklemburgskie 47—48 mkr., za pomorskie 44—46 mkr., za łężejsze (Sengery) 42—46 mkr., za serbskie 42 do 46 mkr., za 100 funt. przy 20 proc. tary, za bakońskie 45 do 47 mkr. przy 40—45 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Najlepszego gatunku było mało, tak że szybko go rozkupiono po cenach zeszłego tygodnia; na towar średni i posłedni natomiast był handel powolny i ceny niższe. Płacono za gatunek I 56 do 62 fen., za II 45—55 fen. za funt wagi bitej. — Skopy. Lepszego gatunku nie było wiele, ztąd też płacono zań ceny wyższe; towar posłedni nie miał kupca, w ogóle handel poszedł spokojnie. Płacono za gatunek I 47—54 fen., najlepsze jagnięta nawet wyżej, za gatunek II 35—45 fen. za funt wagi młanej.

Poznań dnia 27 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 142,50, listopad 142,50, listopad-grudzień 142,50, grudzień-styczeń 143 — kwiecień-maj 1884 155. — mkr.

Okowita (z beczka) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 47,90 marek, listopad 47,80 — 48 grudzień 47,10, 1884 styczeń 47,10, luty 47,40, kwiecień-maj 48,20, w miejscu bez beczki 47,70

Bydgoszcz, 26 listopada.

(Sprawozdanie listy handlowej). Ceny za 1000 klogr.

Pszenica słabijsza, piękna ciemna i szklista 178—182 mkr., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mkr., posłednia 130 do 155 mkr.

